Nr. 291. Kraków, wtorek 23 października 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 23.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Przed rocznicą 30 października.

Nie dopełniła się jeszcze miara reakcyi — nie całym jeszcze pędem wstecznym puszczono w Rosyi starą machinę.

Ale rychło patrzeć, jak w całej pełni i na całej linii przywrócony będzie porządek *quo ante* czasów Aleksandra III z nadmiarem odszkodowania za okres słabości i ukaże się jeszcze raz na powierzchni, a być może nie po raz ostatni duch świątobliwych pozorów i realnego gnicia, przenikający historyę biurokratycznego ustroju w Rosyi.

Ktokolwiek się w nią wczytał, wyłamać się musiał myślą z błędnego koła, w które go zapędzić mogły wypadki ostatniej doby, obojętne przemiany ludzi, akty ich wczorajszej woli.

Ustalić należy punkt widzenia, górujący nad kroniką zdarzeń... Dwiema drogami nadchodziły w Rosyi zmiany polityczne: przez klęski zewnętrzne i niemal fizyczną drogą »objawień przez ból«, gdy knut biurokratów wżerał się w ośrodek nerwów i obnażał — początki uświadomienia ludu.

W każdym okresie budzenia się myśli przystępowano do reform, a każda reforma przy swoich narodzinach nosiła już w sobie przekleństwo rychłego skonu, od pierwszej chwili traktowana jako twór natury rewolucyjnej, obcy państwowości rosyjskiej i niewzruszonym zasadom samowładztwa.

Od pierwszej też chwili na każde nowe prawo, ogłoszone imieniem cara, które nie było represyą — takiemi zaś były w przeciągu całego XIX wieku tylko trzy reformy: uwłaszczenie chłopów, samorząd lokalny i reforma sądowa — sam rząd podnosił krucyatę, ścigając naiwnie uczciwych wykonawców prawa i otaczając się tymi, którzy oświadczali się zawsze przy prawie do-reformowem i łamali nowe na wszelkie, nazbyt znane po dziś dzień sposoby.

Stąd poza zmianami wewnętrznemi, które się dokonały siłą czasu, przez konieczność kapitalistycznego spółżycia z Europą i umysłowy rozrost pokoleń, była Rosya zawsze równie bliską i równie daleką od kultury Zachodu.

W rzeczy samej od Pawła I., zaduszonej i zwaryowanej pamięci, od karnych ekspedycyj i pałkowania czasów Arakczejewa, od Mikołaja I., jego tyranicznych orgij, patryarchalnego absolutyzmu żandarmów i cenzury, od melancholijnych »rozczarowań« po reformie i manii prześladowczej Aleksandra II., od cichego Aleksandra III. z jego ciężką łapą, zmysłami parobka i czkawką megalomanii w stylu Mikołaja I. — aż do nijakiej egzystencyi Mikołaja II, czyli przez sto lat męskiego panowania Obmanowych biurokracya rosyjska przechowała w nietykalności wszystkie formy ucisku, tak, że nie masz jednej zapomnianej, jednej uśmierconej, jednej tak przeżytej i niedozwolonej, iżby jej wskrzeszenie było niemożliwem.

Wreszcie od czasów Plewego stworzono nowe, zawilsze postaci reakcyi: szczwanie mas na masy, rasowej, czarnosecinnej kanalii na inteligenta i legalizacyę mordu umyślnego i przez pomyłkę w interesie cara i w interesie służbowego awansu morderców.

Oto wytyczne historyi Rosyi: wojna krymska, ruch przedreformowy i głębokie westchnienie inteligencyi; wojna turecka i po niej przyspieszone bicie serca i nadziei, teror narodowolców i majaczenie o konstytucyi; wojna japońska i potężny krzyk proletaryatu i słup krwi, buchający z gardzieli od ziemi do nieba. Trzy paroksyzmy — trzy reakcye, trzy wzloty — trzy spadki, trzy ruchy — trzy odruchy wahadła w lewo i w prawo.

Okres reformowy Aleksandra II. jeszcze za jego życia zakończył się formalnie nadbudową praw wyjątkowych, materyalnie systematycznem zniszczeniem dzieła, bądź co bądź dającego znak życia, znamiona woli do życia w Europie. A całe następne panowanie Aleksandra III. nie było niczem innem, jak brutalnem zmiataniem ostatnich śladów idei słuszności, zawartej w ustawach Aleksandra II. i instytucyach samorządu i trzebieniem ducha protestu.

Po raz stokrotny na zewnątrz zapanowała doskonała noc, a w głębi dokonywał się męczący, żmudny proces zbierania rozstrzelonych i rozwiązanych na cztery wiatry sił rewolucyi.

Na dzisiejszych liberałach kadeckiej formacyi mszczą się nałogi pańszczyźniane. Masy chłopstwa, uwłaszczone bez ziemi, pozostały bierne, ciemne, analfabetyczne, ale do ostatnich dni, do czasów helsingforskiej kapitulacyi, gdzie uznano publicznie swoją nieudolność i niewykonalność rewolucyjnego programu — mieszczaństwo w swem wielkiem historycznem zarozumieniu liczyło na swoje głośne hasła, swoje nikłe środki agitacyjne i na dobre zresztą czasy i na tę naiwną, oportunistyczną pewność, że rząd się nie zdobędzie na poniechanie aktu 30 października, że nazbyt się daleko posunął, aby mógł się z gry w konstytucyonalizm zupełnie wycofać.

Rząd wszakże z ołówkiem w ręku obliczył swoich wrogów, a w tym obrachunku brakło ni mniej ni więcej, jak kilkadziesiąt milionów chłopów. Nie powstali oni »wszyscy za jednego posła«, nie »stanęli ławą«, nie chwycili kos, ani kłos, gdy z głowy wybrańców spadały »włosy« i gdy ich gnano z miejsca na miejsce i potem hurtem oddano pod sąd. Wielkie groźby — małe czyny.

Ruchy rolne sporadycznie wybuchające tu i owdzie szachownicą po przez wolne od ruchawek bezmiary tymczasem dławiono...

Z takiego stanu rzeczy rząd wyciągnął konsekwencye i zrozumiał, że inteligencyę łatwo można steroryzować i przytępić jej rewolucyjne żądła, że poza tem nie posiada ona aktywnej mocy, jedynej, z którąby się dziś liczyła biurokracya, że w Rosyi proletaryat miejski nie może dziś jeszcze wydać armii i stoczyć z nią ostatecznej walki, że z dwóch prądów w armii: rewolucyjnego i reakcyjnego, ostatni jest tymczasem ilościowo silniejszy i że wrzenia i bunty w armii i marynarce, choć groźne, dotąd nie znalazły jeszcze ogniska... Wreszcie, jak we wszelkiej walce, rozstrzygającymi były momenty ryzyka i nawet rozpaczy.

Bo to wszystko, czego po rozwiązaniu Dumy dokonał rząd, było nacechowane taką właśnie rozpaczą osaczonego zwierza. Na razie niepewna, chwiejna, z każdym dniem zyskiwała reakcya na zuchwałości, w miarę rozrostu wypadków i uprzytomnienia sobie własnej bezkarności i niedostatecznego oporu i znużenia rewolucyi. Po tę też tylko w czasie względną przewagę sięgała reakcya, o dalsze z natury samej walki nie dbając. Jednocześnie rząd spuścił z łańcucha i rozpętał krewnego sobie zwierza. Działo się to jeszcze przed Dumą systematycznie i w ministeryalnych kryjówkach za pomocą szerokiej urzędowej organizacyi żydowskich pogromów i wspierania kontrrewolucyi szumowin. Durnowo wydawał na te cele miliony. Ale i tu z początku rząd się z oburzeniem wypierał wszelkiej łączności z gadzinowemi bandami i prasą, wspierając je podwójnie pieniędzmi i opieką i oddając na ich usługi administracyę i policyę.

Dziś jest już zupełnie jawnem, gdy agitacya mordu i ciemnoty, nie mając tamy, urosła do tak potwornych rozmiarow, iż nie pozwoli ona rządowi zatrzymać się w pół drogi i pcha go wszystkiemi siłami do zamachu stanu!— że biurokracyi nic nie pozostaje innego, jak wygrać się do ostatka przy pierwszej okazyi przed zwołaniem lub po zwołaniu nowej Dumy i jeszcze być świadkiem krwawej wojny domowej, którą przyjdzie stoczyć rewolucyi z dobrowolną »armią zbawienia« ojczyzny i cara od rewolucyi, konstytucyi i żydów.

Na rzeź pójdą kretyniczni popi Poczajewskiej Ławry, Gringmuty, Nikolscy, Dubrowiny, Kruszewany na czele cerkiewnych bractw i chorągwi.

Rewolucya musi wygnieść do ostatka te plugawe sotnie mattoidów — niezliczone potępieńcze roje płazów, oskrzydlonych obłąkaną zbrodniczą ideą nawrotu do mongolskich szczęśliwości starej Moskwy i wielkiego moskiewskiego kniazia...

Tę konieczność stworzyła biurokracya, która wyczarowała je z legowiska klasztorów, szynków i ochrany.

Na monarchicznym zjeździe w Kijowie, pobłogosławionym przez metropolitę Flawiana, zebrani uznali siebie za tych »bohaterów myśli rosyjskiej«, o których tak lękliwie wołał w manifeście car.

I oto przyszli. Oto rosną z dnia na dzień. A rząd się już ich nie wypiera.

Zaprowadzą oni, zaprowadzą rząd na szafot. Ale jeszcze nie teraz — jeszcze przedtem będzie im danem widzieć przez chwilę odrodzenie samowładztwa w jego blaskach konania.

Z ruchu robotniczego.

Poufne zgromadzenie metalowców odbyło się 16 b. m. w Krakowie przy licznym udziale członków. Tow. Miarczyński omówił postępowanie fabrykantów wobec organizacyi metalowców i zachęcał do przystąpienia do organizacyi, bo tylko przez nią można zdobyć sobie lepsze warunki. Odpowiednią rezolucyę zgromadzeni jednogłośnie uchwalili i postanowili popierać strejkujących drikerów do ostatniej chwili tak materyalnie, jak i moralnie.

W Nowym Sączu odbyło się dnia 21 b. m. poufne zebranie robotników wszystkich zawodów w lokalu grupy miejscowej kolejarzy. Referent tow. Malisz przedstawił cel i konieczność organizacyi zawodowej i politycznej i wezwał zgromadzonych do stanowczej i energicznej agitacyi w tym kierunku. Po dyskusyi zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Z Sambora piszą: Ubiegły tydzień zaznaczył się znowu natężonym ruchem w naszej organizacyi. Jest to dalszy, płodny w skutki ciąg gorączkowej pracy, do jakiej rzucili się nasi robotnicy po ostatnich wyborach do kasy chorych. Czują, że jeszcze nie wzrośli tak w siły, by módz przy każdorazowem starciu z wrogami odnieść trwałe zwycięstwo. Za krótko stoją w szeregach soc. demokracyi. Niecałe 2 lata. Ale właśnie to męskie nieukrywanie słabych stron i niekłamana chęć do walki jest zadatkiem pewnego rozwoju i zwycięstwa.

Każdy wzrost szeregów organizacyjnych musi jak na szczupły przemysł miejscowy wyrażać się w cyfrach minimalnych.

Grupa malarzy licząca dotąd 16 członków pozyskała obecnie 5 nowych. Krawcy w liczbie około 20 zabierają się na dobre do reorganizacyi. Stolarze, co zaniedbali po ostatnim strejku organizacyę, wracają po smutnem doświadczeniu do normalnego trybu. O innych nie wspominamy. Głównie rozwija się jednak stowarz. kształcące „Czytelnia rob. im. K. Marksa“. Obejmie ona wkrótce wszystkich zorganizowanych zawodowo i politycznie towarzyszy. Będzie ona doskonałą szkołą uświadomienia socyalistycznego. Na razie liczy 40 członków.

Z innych objawów życia partyjnego na uwagę zasługują wybory do komisyi zawodowej w dniu

---

LEONIDAS ANDREJEW.

Gubernator.

14

W przedpokoju policmajster wyciągając rękę szwajcarowi, aby tenże ściągnął zeń paltot, wpół ku niemu zwrócony, energicznie łajał go jakby podwładnego mu rewirowego lub woźnicę. Już rozebrawszy się, naciągając nowe rękawiczki, pochylił przylizaną głowę do bujnych bokobrodów szwajcara i szczerząc popsute, żółte od tytoniu zęby, podsuwał mu pod sam nos rękę z nawpół naciągniętą rękawiczką, wiszącemi spłaszczonemi palcami. To samo w mniejszych rozmiarach uczynił z lokajem. Dawniej w żadnym wypadku nie ośmieliłby się łajać służbę gubernatora, ale teraz tak się jakoś składało, że łajać można było, nawet trzeba. Wczoraj przed samą bramą gubernatora, aresztowano śledzonego przez agentów, bardzo podejrzanego człowieka: zrana człowiek ów cały czas z daleka towarzyszył gubernatorowi w jego pieszej przechadzce, potem cały dzień kręcił się koło domu, zaglądał w okna parterowe, chował się za drzwiami, wogóle zachowywał się bardzo podejrzanie. Przy aresztowaniu ani broni, ani żadnych podejrzanych przedmiotów i dokumentów przy nim nie znaleziono, stwierdzenie osobistości wykazało, że jest on mieszczaninem, zwie się Ipatikow, z profesyi jest kuśnierzem; objaśnienia dawał niejasne i kłamliwe, zapewniał, że raz tylko przeszedł mimo domu i wogóle widocznie coś ukrywał. Przy rewizyi w warsztacie, oprócz zwykłych obrzynków futra, będącego w robocie futrzanego kołnierza do studenckiego szynela i innych przedmiotów należących do rzemiosła, oraz zwykłych sprzętów gospodarskich, nic więcej nie znaleziono; ani broni, ani papierów — ale fakt pozostał tajemniczym i niewyjaśnionym. I nikt ze służby gubernatora, ni szwajcar, ni inni, nie zauważyli podejrzanego osobnika, chociaż z dziesięć razy przechodził koło paradnego wyjścia; a w nocy jeden z agentów śledczych pociągnąwszy drzwi na próbę, przekonał się, że drzwi były otwarte, tak, że agent wszedł do izby szwajcara, na dowód swej obecności zrobił znak na ścianie i niepostrzeżony przez nikogo wyszedł. Szwajcar tłómaczył się, że drzwi zostawił otwarte przez zapomnienie, ale w takiej chwili, kiedy wszyscy oczekują przestępstwa, gapiostwo takie było nie do przebaczenia.

— Jestem w niemożliwem położeniu wasza ekscelencyo, — skarżył się Szczupak gubernatorowej, przyciskając białą rękawiczkę do naperfumowanych piersi. Na ochronę jego ekscelencya stanowczo się nie zgadza i nie pozwala nawet wspomnieć o tem; agenci, przepraszam za wyrażenie, nóg nie czują chodząc za jego ekscelencyą i wszystko to bez rezultatów, bo pierwszy lepszy łotr może z za węgła lub z za parkanu kamieniem zranić jego ekscelencyę. Wrazie, nie daj Boże nieszczęścia, powiedzą: policmajster winien, policmajster nie dopilnował, a cóż ja zrobić mogę w obec świętej woli jego ekscelencyi. Wstaw się pani w moje położenie, wasza ekscelencyo prosto, przepraszam za wyrażenie, choć do dymisyi się podawać wasza ekscelencyo. — Okazało się, że Szczupak miał już nawet gotowy zupełnie plan: niechaj gubernator weźmie na dwa, trzy miesiące urlop, i pojedzie zagranicę, do wód, dla poprawy zdrowia; w mieście na zewnątrz wszystko spokojnie, w Petersburgu gubernatorowi przychylni i żadnej przeszkody stawiać nie będą.

— Inaczej ja za nic nie ręczę, wasza ekscelencyo — z naciskiem zakończył policmajster. Jest pewna granica dla ludzkich sił, wasza ekscelencyo i z całą szczerością mówię: za nic nie ręczę. Minie dwa, trzy miesiące, a wszystko jak najpiękniej się zapomni, a wtedy raczcie powrócić do nas, wasza ekscelencyo. W tej porze i włoska opera do nas zjedzie: my będziemy słuchali, a ich ekscelencye niechaj sobie podróżują na zdrowie!

— No, już co tam za opera! — rzekła gubernatorowa, ale na propozycyę policmajstra przystała, bo istotnie była bardzo niespokojna. Zeszedłszy na dół, policmajster znów wyłajał szwajcara, ale tym razem już głośno, nie żenując się.

— Ja ci pokażę! Ja ci faworyty wystrzygę ty spaśna mordo! Rozpuścił faworyty, jak rzeczywisty radca tajny, sukinsyn i myśli, że można drzwi nie zamykać! Potańcujesz ty! Ty...

Wieczorem Marya Piotrowna poprosiła męża, żeby pojechał z nią i z dziećmi zagranicę.

— Ja cię proszę Pierre — mówiła omdlewającym głosem i nakrywała oczy wielkiemi, brunatnemi powiekami; a żółta napudrowana skóra zwisała jej na policzkach, jak u legawego psa. Ty wiesz, jak kiepskie mam nerki i że Karlsbad stanowczo mi jest potrzebny.

— Czyż nie możesz pojechać z dziećmi, bezemnie?

— Ach nie, Pierre, co też ty mówisz. Bez ciebie niepokoić się będę. Proszę cię bardzo.

Nie powiedziała dlaczego będzie się niepokoić, ale i tak zrozumiałem było. Ku wielkiemu jej zdziwieniu, Piotr Ilicz chętnie zgodził się na wyjazd, choć wystarczało, aby prosiła ona, żeby mimo wyjątkowych okoliczności, dało to powód do sporów i sprzeczki. Tak u nich bywało zawsze.

— To nie będzie tchórzostwem, nie — myślał gubernator. — Ja nie sam wymyśliłem tę podróż, a jej może istotnie kuracya konieczna, żółta jest, jak cytryna. Mają jeszcze dość czasu, aby mnie zabić, a jeśli nic nie zrobią, to znaczy, że ja będę miał racyę, a nie oni. A wtedy podam się do dymisyi ze wszystkiem odjadę i urządzę piękną oranżeryę.

Ale tak rozmyślając, nie wierzył on ani w zagranicę, ani w oranżeryę — być może nawet, że dlatego tylko, że w to nie wierzył, zgodził się wyjechać. I zgodziwszy się, natychmiast zapomniał o tem, jakgdyby tyczyło się to kogoś innego, postronnego; bez powodu zwłóczył z napisaniem podania, naznaczał dzień, kiedy napisze i przypomniał sobie o tem dwa dni po upływie naznaczonego terminu. I znowu naznaczał i znów uporczywie zapominał.

Uspokojona decyzyą wyjazdu, gubernatorowa miękko tylko nagliła go do tego — ona jakoś tym razem spóźniła się z toaletami jesiennemi i trzeba było jakiegoś czasu, aby pokończyć z krawcową. Zizi także nie była gotową.

W milczeniu i próżni, wywołanej nagłą przerwą w napływie listów, gubernator odczuwał, jakby coś niestanowczego, nieostatecznego — niby

13 bm. oraz do komitetu partyjnego 19 b. m. Do pierwszych przystąpiono po referacie tow. B., który wyjaśnił cel i znaczenie komisyi. Wobec wzmożonego ruchu zawodowego początek jej zaznaczy się bardzo czynnie, o czem nie omieszkamy donieść.

Wybory do komitetu partyjnego poprzedziło złożone przez tow. Sandauera sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że obrót kapitału majątkowego komitetu wynosił kilka tysięcy koron. Sprawozdanie z działalności komitetu zdawał tow. B., który wykazał na faktach, że komitet zdziałał bardzo wiele, jak na wąskie podstawy swoje i stosunki w Samborze, najmniej ruchliwem i przemysłowem mieście galicyjskiem. Przed nami panowała tu martwota i cisza. Robotnicy żyli w „patryarchalnej“ nędzy i poniewierce. Cały ruch polityczny ograniczał się do „sejmików relacyjnych“, które się odbywały raz w roku. Po cichutku, przed niewielką grupką „wyborców“ składał „p. poseł“ „sprawozdanie“ z tego, czego nie zrobił — równie mądry „wyborca“ interpelował o tak ważną sprawę, jak np. zniżenie kwaterowego i na tem się kończyło. Szeroki oddech burz społecznych i politycznych nie odświeżał nigdy zatęchłej atmosfery tego bagna. Dopiero komitet nasz nadał ruch i radykalne znamię tym stosunkom.

Zorganizował jeden zawód po drugim, jeden strejk po drugim, przez co podniósł skalę życiową i godność robotnika. O rewolucyi w Rosyi tylko on informował na szeregu zgromadzeń zaspaną publikę samborską. W potężnej walce o równe prawo wyborcze robotnicy z komitetem na czele zawsze kroczą w pierwszym szeregu. Urządził dwie uroczystości majowe i manifestacyę 28 listopada 1905 r., jakich jak Sambor Samborem, nie było tutaj. Mamy stosunki z kilku polskiemi wsiami. Dwa razy przeszła nasza lista przy wyborach do Kasy chorych. Trzeci raz zdołaliśmy tylko jednego tow. Boberskiego przeforsować do zarządu. Działalność jego wystawia komitetowi najpiękniejsze świadectwo i zapewni partyi zwycięstwo przy następnych wyborach. Nowy komitet niech przy pomocy robotniczej wejdzie w ślady starego, a pobijemy wszystkich jawnych i skrytych wrogów!

Wreszcie nastąpił wybór, przy którym podnieść należy niezwykle liczny udział głosujących.

B.

KRONIKA.

Kraków, 22 października.

Zagadnienie rachunkowe. W bieżącym miesiącu zasądzono w Niemczech proboszcza katolickiego Gayferta z Gindelwangen na rok więzienia za namowę majstra murarskiego do fałszywego zeznania. Proboszcz ów radził w zamkniętym liście majstrowi, by zeznał, że nie wie że nie zauważył, nie pamięta.

Znany naszej publiczności zbyt dobrze katolicki prałat Stojałowski namawiał tysiące swoich zwolenników do takich samych fałszywych zeznań, ogłaszając drukiem w numerze 7 „Wieńca i Pszczółki“ z r. 1897 pouczenie dla świadków, które brzmi: „co do tych, którzy słuchani są jako świadkowie, to ci mają obowiązek prawny t. j. przez ustawę świecką przepisany, aby prawdę mówić, zaś wedle sumienia jest tak: nikt nie może być zmuszony szkodzić bliźniemu, więc jeżeli, mówiąc prawdę, zaszkodziłby bliźniemu, może (a często powinien) wedle sumienia tak mówić, aby osłonić bliźniego, a więc np. powiedzieć: nic nie pamiętam, dokładnie nie wiem, nie ręczę i t. p.; za taką odpowiedź nikt karany być nie może, ani do innej zmuszony“.

Jeżeli ksiądz Gayfert dostał za pouczenie jednego świadka w liście zamkniętym jeden rok więzienia, to ile lat kryminału winien dostać ks. Prałat, który takie pouczenie wystosował drukiem do tysięcy swych zwolenników.

Zagadnienie to zostało przez nasze galicyjskie sfery miarodajne, dbające o moralne wychowanie ludności, w następujący sposób rozwiązane:

Ks. prałat Słojałowski otrzymał tysiące — nie lat kryminału — tylko koron: został wodzem „katolickiego“ centrum i ma za zadanie wszczepiać ludowi zasady chrześcijańskiej sprawiedliwości i prawdy.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Niedzielne przedstawienie „Bodenhainu“ Rydla wypełniło audytoryum teatru. Następne przedstawienie dzisiaj. Projekt repertuarowy na tydzień bieżący nie obejmuje już „Bodenhainu“, tak, że czwarte przedstawienie tej nowości będzie miało miejsce dopiero w przyszłym tygodniu. Środowe popularne przedstawienie wypełni „Odwieczna baśń“ Przybyszewskiego.

Aresztowanie. Wczoraj w nocy aresztowała policya w jednym z domów publicznych przy ul. Berka Joselowicza około 30-letniego mężczyznę, który sypał pieniądzmi na wszystkie strony, legitymując się przed mieszkankami domu jako „hrabia“. Przy aresztowanym znaleziono 22.000 rubli, z których pochodzenia nie mógł się wytłómaczyć.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**

Poniedziałek: „Marnotrawny ojciec“, komedya w 4 aktach B. Shaw.

Wtorek: „Bodenhain“, sztuka w 5 aktach wierszem, nap. L. Rydel.

Środa: „Odwieczna baśń“, poemat dram. w 3 aktach St. Przybyszewskiego (popularne).

Czwartek: „Pan Jowialski“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach W Szekspira, muzyka L. Flotowa.

Niedziela: „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach W. Szekspira, muzyka L. Flotowa.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

W jaki sposób wszechpolacy doprowadzają do uchwał za autonomią. „Kuryer lwowski“ donosi ze Stanisławowa:

„Na 17 b. m. zwołali tutejsi narodowi demokraci zebranie — naturalnie za zaproszeniami — w sprawie rozszerzenia autonomii Galicyi. O godzinie $6^1/_2$ wieczorem zebrało się około 60 osób, przeważnie „pewnych“, gdyż zaproszono tylko takich, o których menerzy wszechpolscy byli przekonani, że nie podniosą żadnego głosu protestu. Referent dr Stroński ze Lwowa (bo tutejsi wszechpolacy w tej sprawie nie dobrze się oryentują) zapewniał, że z chwilą rozszerzenia autonomii Galicya stanie się rajem dla jej mieszkańców. Urzędnicy dopiero wtedy poczują się Polakami, a nędza pośród nich zniknie na zawsze. Na ten temat rozwinęła się szeroka dyskusya, na początku której postawił dr Ostafiński rezolucyę, identyczną z pierwszą, uchwaloną na zgromadzeniu we Lwowie w dniu 10 b. m. Następnie zabrał głos dr Cyga i w treściwem przemówieniu wykazał niebezpieczeństwo, jakie grozi społeczeństwu i krajowi na wypadek rozszerzenia autonomii bez równoczesnego rozszerzenia prawa wyborczego do sejmu. W tym też celu postawił dodatek do rezolucyi, aby rozszerzenie autonomii nastąpiło równocześnie z reformą wyborczą do sejmu na zasadach takich samych, jak reforma wyborcza do Rady państwa.

Następny mówca dr Boral wykazał dwulicowość i przewrotność narodowo-demokratów, gdyż na odbytem tu w marcu b. r. zgromadzeniu uchwalili oni jednogłośnie rezolucyę, wzywajacą Koło polskie, aby wobec projektu reformy wyborczej do Rady państwa — domagało się najenergiczniej analogicznego rozszerzenia prawa wyborczego do sejmu, przy równoczesnem żądaniu rozszerzenia autonomii. Na zapytanie dra Borala, dlaczego dziś narodowo-demokraci godzą się na odwleczenie reformy wyborczej do sejmu — nie otrzymał jednak odpowiedzi, a szkoda to wielka, gdyż bylibyśmy się dowiedzieli, w jaki sposób wszechpolacy starać się będą usprawiedliwić swój najnowszy koziołek polityczny i sojusz ze stańczykami.

Następnie przemawiali jeszcze narodowo-demokraci pp. dr Seidler i Saloni, poczem zabrał głos p. Bobelak, a popierając wniosek dra Cygi zaznaczył, że myli się bardzo referent, jeżeli wyobraża sobie, że w Galicyi nastanie raj z chwilą rozszenia autonomii. Rozszerzenie autonomii z pozostawieniem dotychczasowej ordynacyi wyborczej sejmowej nietylko, że nie przyniesie krajowi korzyści, lecz przeciwnie będzie klęską dla tych, którzy się nie cieszą protekcyą sfery uprzywilejowanej. Dlatego w interesie kraju reforma ordynacyi wyborczej do sejmu jest rzeczą konieczną.

Ostatni mówca, dyrektor banku p. Horoszkiewicz, wykazał niebezpieczeństwo, zagrażające Polakom, osiadłym na Bukowinie, utraty dotychczasowego mandatu do Rady państwa i wniósł rezolucyę, wzywającą Koło polskie do poczynienia wszelkich starań, aby mandat ten i nadal został utrzymany.

Podczas głosowania okazało się, ze przewodniczący p. Poschinger chce poprostu nie dopuścić do głosowania nad wnioskiem dra Cygi, wobec czego powstał hałas, wśród którego przeważna część obecnych wyszła ze sali, na której pozostało wszystkiego 17 osób, a i z tych 4 oświadczyły się za powyższym wnioskiem.

Mimo to przewodniczący „skonstatował“, iż rezolucye (identyczne z lwowskiemi) przyjęto jednogłośnie. Wniosek dyrektora Horoszkiewicza został rzeczywiście jednogłośnie przyjęty“.

W ten oszukańczy sposób uchwalone rezolucye prezentuje potem Abrahamowicz w Wiedniu jako „wolę kraju“.

Rewizye sanitarne. Z Tarnowa piszą nam: Jak się u nas robią rewizye sanitarne i jak wygląda hygiena w piekarniach tarnowskich, mówi o tem wypadek, zaszły dnia 18 b. m. Magistrat tarnowski wydelegował dra Walczyńskiego, Maniaka (urzędnika policyjnego) i policyanta do rewizyi piekarń. Ale jakimś cudem nasi majstrowie zawczasu dowiadują się o mającej przyjść rewizyi i mogą się odpowiednio przygotować do jej przyjęcia. Tak np. u p. Mandla pracuje B., robotnik chory na syfilis, któremu z tego powodu w Rzeszowie, Gorlicach i t. d. nie pozwolono robić. Otóż p. Mandel „natchniony proroczym duchem“ potrafił go w sam czas skryć przed okiem władzy. I robotnik ten dalej pracuje, a p. Mandel dostarcza obywatelom tarnowskim „zdrowego“ (!) chleba.

No i tarnowska Kasa chorych, która na naszą publiczną krytykę na zgromadzeniach i w prasie milczy, a czasem tylko zdobędzie się na „sprostowanie“ w „Pogoni“, nieczytanej przez nikogo, dalej nie może się dopatrzeć choroby w robotnikach. I tak Fr. Podstawski, chłopak u p. Masia, któremu maszyna zgniotła palce u ręki tak, że od 5 tygodni nie pracuje, został uznany za zupełnie zdolnego do pracy. Podobnie było i z Piotrem Wspólnikiem, który przebił sobie nogę w pięcie gwoździem aż do kości. Oczywiście zarząd Kasy myśli, że robotnicy nic nie widzą, ani nie słyszą. Ale grubo się myli i omyłkę swą pozna w dzień wyborów do Kasy chorych.

Brutalny majster. Z Tarnowa piszą nam: Przy budowie domu przy ulicy Ogrodowej, należącego do PP. Urszulanek, w dniu 13 b. m. dwóch robotników było zatrudnionych na wysokości drugiego piętra przesuwaniem trawersy, wskutek jednak wadliwego i niedostatecznego urządzenia rusztowania robotnicy musieli pracować siedząc na tejże trawersie. W tym czasie przechodził poniżej na parterze majster Mikoś, który został ugodzony w głowę małym odłamkiem cegły, jaka wskutek dłubania spadała na dół i mogła każdego śmiertelnika tak samo, jak pana majstra ugodzić w głowę.

Pan ten jednak widocznie zirytowany sam na siebie, iż to z jego winy spadanie cegieł nie jest zabezpieczone — prowadził robotę w tem miejscu — postanowił złość swą wywrzeć na zatrudnionych przy trawersie i w tym celu wyszedł do nich na rusztowanie i począł w nieludzki sposób znęcać się nad nimi tak, iż obydwóch najpierw bił po twarzy. Ponieważ ci nie mogli bronić się, gdyż siedząc na samej trawersie, trzymali się jej rękami, aby się uchronić od spadnięcia, postanowił pan majster w inny sposób swą zemstę na nich wywrzeć, zaczął kopać ich nogami, aż wkońcu dopadł drążka od noszenia wapna i okładał nim tow. Grochowskiego w ten sposób, iż się ten na nim przetrącił, a drugą zaś połową bił bezlitośnie drugiego robotnika. Nie dosyć jednak na tem, brutal ten nasyciwszy swą zemstę na bezsilnych robotnikach, którzy całą swą siłę wytężyli, aby się nie narazić na spadnięcie, coby łatwo mogło śmierć spowodować, natychmiast wyrzucił ich z roboty z zastrzeżeniem, że żadnemu z nich nie wypłaci za należne im już poprzednio 14 dni pracy.

Faktów podobnych moglibyśmy naliczyć więcej, lecz na razie ograniczamy się tylko do tych, a w dodatku nadmieniamy jeszcze, że u tego majstra spadł uczeń murarski Kozłowski z rusztowania do piwnicy i już od trzech tygodni leży chory i nikt o tem nie wie, ani się też nikt tem nie zajmuje.

Przypominamy również p. Mikosiowi, aby sobie wspomniał swoje dawne czasy i aby pamiętał, że cierpliwość robotników ma też swe granice i że ci nie pozwolą się dłużej maltretować. A za czas pracy mimo swego majsterskiego gniewu będzie musiał robotnikom zapłacić.

Pożar. Dnia 20 b. m. w Sporyszu koło Żywca spaliły się dwie mieszkalne chałupy i trzy stodoły. W ogniu zginęło dwoje nieletnich dzieci, które, zdaje się, spowodowały pożar.

— **Zarząd salin w Wieliczce** rozpisuje licytacyę ofertową na budowę łaźni. Koszta budowy wynoszą około 70.000 K. Licytacya odbędzie się dnia 10 listopada b. r. o godzinie 11 przed południem.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamach na patrol. Dnia 20 października wieczorem pod Ząbkowicami dokonano zamachu na patrol. Pomiędzy napadającymi i patrolem wywiązała się wymiana strzałów, której wynikiem było zabicie jednego strażnika ziemskiego, zranienie drugiego i dwóch kozaków, oraz zabicie jednego ze sprawców zamachu.

Aresztowante. W dniu 18 b. m. około godz. 10 rano ulicą Ogrodową w Warszawie szedł patrol wojskowo-policyjny i przed domem Nr. 56 zauważył trzech podejrzanych ludzi na chodniku, a czwartego na środku ulicy. Na widok patrolu ludzie ci wpadli do domu Nr. 58, dokąd udał się za nimi i patrol. Jeden z owych ludzi wbiegł na drugie podwórze, trzej inni schowali się w korytarzu. Pierwszego ujęto w chwili, gdy chciał w kupie piasku ukryć browning, nabity ośmiu nabojami, oraz magazyn zapasowy na 7 nabojów. Przy dalszych poszukiwaniach w jednem z mieszkań znaleziono też owych trzech pozostałych, w korytarzu zaś obok tego mieszkania magazyn do browninga z 7 nabojami. Później wyjaśniło się, iż owi trzej ludzie rzucili browningi w mieszkaniu na II. piętrze, a sami ukryli się w mieszkaniu parterowem. W tem pierwszem mieszkaniu znajdowała się tylko 13-letnia dziewczynka z małem dzieckiem, która zawinęła rewolwery w chustkę wraz z dzieckiem i odniosła je do swej ciotki do domu sąsiedniego, gdzie odebrała je policya. Wszystkie rewolwery były nabite. Jak przypuszczają, aresztowani oczekiwali przed domem Nr. 58 na wyjście stamtąd rewirowego, wręczającego tam papiery urzędowe, i zamierzali go zabić.

Z sądów. 16-letniego Arona Piaseckiego, pociągniętego do odpowiedzialności za to, iż w dniu 21 grudnia z. r. w Kałuszynie w rozmowie z szeregowcem 38 go włodzimierskiego pułku dragonów Pruzowem rozwijał teorye, nawołujące do buntu przeciw władzy najwyższej i niewykonywania obowiązków służbowych, skazano na oddanie do kolonij poprawczych, w razie zaś gdyby tam nie było miejsca, na $1^1/_2$ roku więzienia.

Władysława Mirońskiego, oskarżonego o to, iż w dniu 31 grudnia z. r. sprzedawał na ulicy Marszałkowskiej Nr. 67 „Robotnika“, nawołujący do walki z rządem i obalenia obecnego ustroju społecznego, skazano na 6 miesięcy więzienia.

Stanisława Szczerbińskiego, oddanego pod sąd za to, iż w dniu 4 listopada z. r. na ul. Chmielnej rozdawał proklamacye Związku odrodzenia polskiego p. t. „Wolność, równość, braterstwo, miłość, prawda, jedność“ z dnia 2 listopada z. r., odezwy p. t. „Niech żyje strejk ogólny“ z dnia 3 listopada, oraz proklamacye Związku młodzieży narodowej p. t. „Rodacy“, w których to odezwach nawoływano do walki o postęp i rozwój narodu polskiego, oraz do strejku powszechnego i walki z rządem, skazano na 3 tygodnie aresztu z zaliczeniem 2 tygodni już odsiedzianych.

Chaima Wykowskiego, oskarżonego o przechowywanie w celu rozpowszechniania proklamacyj i broszur „Bundu“, nawołujących do zbrojnego powstania w celu zaprowadzenia ustroju demokratycznego, Izba sądowa skazała na 4 miesiące więzienia z zaliczeniem 3 miesięcy więzienia prewencyjnego.

Włodzimierza Dąbrowskiego, oskarżonego o przechowywanie wydawnictw P. P. S., skazano na 5 miesięcy więzienia z zaliczeniem 4 miesięcy więzienia prewencyjnego.

Rozwój P. P. S. w Pabjanicach. Narodowo-demokratyczne browningi nie są w stanie powstrzymać ciągłego wzrostu ruchu socyalistycznego w Pabjanicach. Robota rośnie z dnia na dzień. Na ogólną liczbę 10.000 robotników P. P. S. posiada zorganizowanych około 1000, z tych ściśle zorganizowanych w kołach organizacyjnych lub w kółkach 405.

Stosunki P. P. S. rozszerzały się w ostatnich czasach wśród rzemieślników. Niedawno prowadziła ona strejki kowali, stelmachów i krawców.

N. D. są liczni w mieście, lecz nie są zorganizowani i przeciągnąć ich do nas byłoby bardzo łatwo przy posiadaniu odpowiedniej ilości sił agitacyjnych. W delegacyach fabrycznych członkowie P. P. S. posiadają decydujący wpływ.

---

napomknienie na cichy głos, dźwięczący gdzieś z oddali.

Tak odczuwa się w pustem mieszkaniu rozmowę za ścianą, a głosów się nie odróżnia. I kiedy nadszedł list — ostatni zapóźniony list — on wziął go, jak gdyby tylko na niego był czekał i tylko zdziwił się, że był to list w wąskiej kopercie o delikatnym odcieniu, z niezapominajką narysowaną na odwrotnej stronie. List ten nie nadszedł w dzień, jak inne, wrzucone do skrzyki wieczorem lub w nocy, ale nadszedł wieczorną pocztą, a zatem wrzucony był niedawno, zaledwie przed kilku godzinami. Niewielki arkusik był takiejże bladej barwy, jak koperta, z takąż błękitną niezapominajką; pismo było wyraźne, staranne, ale ku końcowi wiersza litery często zaginały się w dół, jak gdyby pisząca nie zupełnie pewną była jak należy przenosić słowa i wolała dopisywać je maleńkiemi, spuszczającemi się literkami. Czasem jeszcze długo przed końcem wiersza, przewidując, że słów nie zmieści, zaczynała skrzywiać linię wiersza i podobnem to było do górki śniegowej, z której zbiegają dzieci, najmniejsze na przedzie. Podpisane było „gimnazistka“.

„Wczoraj śnił mi się wasz pogrzeb, więc postanowiłam napisać do was, chociaż to nie dobrze i choć to znieważa tych nieszczęsnych robotników i dzieci, którychście zabili. Ale wy także jesteście człowiekiem nieszczęśliwym, zasługującym na współczucie i dlatego do was piszę. Śniło mi się, że chowali was nie w czarnej trumnie, jak chowają ludzi w starszym wieku, lecz w białej, jak chowają dziewice i trumnę waszą nieśli po ulicy Moskiewskiej policyanci nie na ramionach, lecz na głowach. I za trumną szli sami tylko policyanci, nikogo z rodziny nie było, wogóle nie było nikogo z publiki, tak, że nawet okna i bramy, gdzie was przenosili, były zamknięte okiennicami, jak na noc. Tak straszno mi się zrobiło, że przebudziłam się i zaczęłam rozmyślać, a teraz wam piszę o tem. I pomyślałam, że może istotnie nie macie nikogo, ktoby zapłakał po was, jak umrzecie. Ludzie, którzy was otaczają, to zatwardzali egoiści, myślący tylko o sobie i gdy was zabiją, to oni, zdaje mi się, nawet zadowoleni będą, bo sami marzą o miejscu gubernatora. Żony waszej nie znam, ale nie sądzę, żeby w tej sferze pochłoniętej próżnością i pogonią za rozkoszami życia, można było spotkać dobre i uczuciowe kobiety. Nikt zaś z ludzi uczciwych za trumną waszą nie pójdzie, bo wszyscy oburzeni są waszym postępkiem z robotnikami, a od jednego człowieka słyszałam nawet, że chcieli wykreślić was z klubu, tylko obawiają się odpowiedzialności przed władzą. Msze żałobne zaś nie mają żadnej wartości, bo nasz archirej, sami wiecie o tem, gotów odprawić mszę żałobną i za psa, aby mu tylko dobrze zapłacono za to. I kiedy pomyślałam, że wy zapewne wszystko to doskonale i bez moich słów wiecie, strasznie mi się was żal zrobiło, jak gdybym znała was osobiście. Widziałam was tylko dwa razy: raz bardzo dawno, na ulicy Moskiewskiej, a drugi raz na uroczystym akcie zakończenia roku szkolnego, kiedy przyjechaliście do nas z archirejem, ale wy mnie naturalnie nie pamiętacie. I przysięgam, że będę modlić się za was i będę płakać po was, jak gdybym była córką waszą, dlatego, że mi bardzo was żal.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Esdecy są nieliczni. Wpływy znaczniejsze posiadają oni wśród Niemców, wśród ręcznych tkaczy, szewców (gdzie je tracą na korzyść P. P. S.) i wśród piekarzy.

Robota niemiecka rozwija się powoli z powodu braku sił agitacyjnych na miejscu. Masówek miesięcznie bywa około 15—20.

Robota żydowska stoi bardzo dobrze. Pabjanice, Zgierz i Ozorków są jedną z rzadkich oaz w Królestwie, gdzie P. P. S. rządzi bezwzględnie. Oprócz P. P. S. pracują tu wśród żydów socyaldemokraci socyaliści-syoniści i Bund, lecz bez skutku, bo zwolenników ich można policzyć na palcach. Organizacya P. P. S. liczy przeszło 300 zorganizowanych (z tych ściśle w kołach organizacyjnych 120—150).

Wpływy P. P. S. przeważają wśród krawców, ręcznych tkaczy, piekarzy, szewców i snowaczy.

Razem w Pabjanicach organizacya polska, niemiecka i żydowska P. P. S. obejmuje około 1300 członków (w ścisłej organizacyi 555).

Z caratu.

Bez maski. „Szczerze wzruszony jestem powitaniem zjazdu. Mocno wierzę, że Bóg dopomoże Rosyi przenieść złe czasy i zaprowadzić porządek, który umożliwi urzeczywistnienie reform, obiecanych przez monarchę“.

Taką depeszę otrzymał zjazd czarnych band w Kijowie od Stołypina. Rząd już zaniechał wszelkich liberalnych pozorów, otwarcie stając po stronie chuligańskich organizacyj pogromców. Nie poprzestają już oni na udzielaniu rządowi i synodowi wskazówek i nawet nakazów; co chwila zwracają się bezpośrednio do cara z prośbami, pisanemi w stylu archaicznym i uniżonym, ale mającemi znaczenie imperatywów.

„Cóż to jest — zapytuje „Strana“ — farsa, czy tragedya? Wybryki prawdziwych ludzi rosyjskich — równie bezczelne jak dzikie swoim pierwotnym obskurantyzmem i zbrodniczą mizantropią — byłyby śmieszne, gdybyśmy mieli to przekonanie, że rząd lekceważy sobie samozwańczych krzykaczy i ich niedorzeczne pretensye. Ale w chwili obecnej nie mamy przedstawicielstwa ludowego, a wyższe organa władzy wstrzymują się od słów, któreby mogły skarcić Kruszewanów. Gabinet ministrów przyjął na swoje łono p. Rogowicza, wiceprokuratora synodu, który oświadczył publicznie, że jest dumny z należenia do czarnosecińskiej partyi i przysięga dotrzymać wiary jej zasadom. Bardziej jeszcze niepokojącymi są stosunki administracyi do czarnych band na prowincyi. Mimowoli odbiega nas uśmiech... Snadź rząd przygotowuje się do nowych eksperymentów nad cierpliwością społeczeństwa“.

W uniwersytecie moskiewskim. „Russk. Wiedomosti“ omawiają szczegóły ciekawego zatargu rektora moskiewskiego uniwersytetu z generałgubernatorem i oberpolicmajstrem Moskwy.

Uniwersytet zyskał autonomię dla swoich spraw wewnętrznych, ale tej autonomii — jak to zresztą zawsze bywało w Rosyi — władze miejscowe nie uznają, czyli według rosyjskiego przysłowia: „miłuje car — ale nie miłuje psar“.

Studenci, mający prawo zgromadzeń w aulach uniwersytetu, mieli się zebrać dla wysłuchania dwóch referatów: „Krytyka anarchizmu“ i „Filozofia wszechświatowego bólu“. Policyi nie spodobały się tematy. Stała ona zapewne na stanowisku „anarchii bezkrytycznej“, a co dotyczy „bólu“, to jest on bojkotowany przez policyę, jako źródło rewolucyi. Władze zażądały, aby w gmachu uniwersyteckim nie odbywały się zebrania poświęcone sprawom, „nie mającym nic wspólnego“ z życiem akademickiem i aby rada uniwersytecka wraz z osobami, które organizują zgromadzenia, pilnie strzegły studentów od kontaktu z duchem rewolucyjnym.

W końcu swego obszernego referatu o zatargu ze szpiegami, rektor oświadczył radzie uniwersyteckiej z godnością, iż ani on, ani prorektor nie mogą wykonywać obowiązków policyjnych i podadzą się do dymisyi.

Nic, coby zagrażało „bezpieczeństwu publicznemu“, w uniwersytecie nie miało miejsca, zresztą, jak to się okazało, administracya w sposób „niepojęty“ jest poinformowana o wszystkiem, co się w murach uniwersytetu odbywa i mimo to grożąc studentom odpowiedzialnością za wszelkie zbrodnie, żąda jeszcze, aby brano z pośród studentów „zakładników“ i aby profesorowie wzięli na siebie obowiązki natury policyjnej.

Tego rodzaju rozporządzenia administracyi są wyraźnem pogwałceniem autonomii uniwersyteckiej. P. Stołypin nie dba o to, jak się co nazywa.

Konstytucya perska i... rosyjska. Podczas gdy car wchodzi w sojusze z chuliganami, szach perski nadał Persyi konstytucyę. Wybory do parlamentu odbywają się podług stanów i są dwustopniowe, a więc lepsze od dotychczasowej rosyjskiej ordynacyi wyborczej. Każdy stan wybiera wyborców, którzy na zjeździe wyborców w głównych miastach prowincyonalnych spólnie wybierają posłów. A więc i pod tym względem istnieje znakomita różnica na korzyść Persyi, gdyż konstytucya perska nie zna „systemu stajni“, polegającego na tem, że rolnik musi wybierać rolnika, chłop — chłopa. Chłop perski wybrać może równo chłopa, jak uczonego, kupca itd. Liczba posłów — 200. Wybory są tajne. Dzień wyborów — piątek (święto mahometańskie). Posłowie otrzymują wynagrodzenie, które określa sam parlament. Pełnomocnictwa trwają dwa lata. Konstytucya uznaje dalej nietykalność posłów z jednem tylko zastrzeżeniem:

Poseł nie może być aresztowany bez przyzwolenia zgromadzenia ludowego, bez względu na jakość oskarżenia, prócz wypadku, gdy będzie aresztowany in flagranti na miejscu zbrodni. Ale jako czyn karany może być również kwalifikowane odezwanie się w parlamencie posła — przeciwne „interesom ludu“. Oddanie pod sąd posła nastąpić może tylko na mocy uchwały parlamentu. Prezydenta wybiera sam parlament, a otwiera zgromadzenie jeden z posłów, wybrany przez deputatów Teheranu pod przewodnictwem samego szacha.

W drodze aktu prawodawczego — za Japonią, Persya bez rozlewu krwi otrzymała elementarne warunki dla dalszego rozwoju, pozostawiając w w tyle bogo-carów.

Ze świata.

Katastrofa w fabryce. Z Wiener Neustadt (Austya dolna) donoszą, że w fabryce motorów i automobilów Daimlera dziś zawalił się sufit betonowy. 1 robotnik został zabity, 3 odniosło ciężkie rany. Liczby rannych nie można było skonstatować, gdyż robotnicy po katastrofie rozbiegli się w panicznym strachu.

Emigranci polityczni w Japonii. Japonia, która jeszcze trzydzieści lat temu nie przyznawała Europejczykom prawa swobodnego osiedlania się nawet w miastach portowych, obecnie stała się bezpiecznym przytułkiem dla emigrantów politycznych z Rosyi. Podczas grasowania oddziałów karnych na kolei syberyjskiej, mnóstwo urzędników kolejowych, robotników i t. d. którym groziło niebezpieczeństwo, udało się przez Władywostok do Japonii. Większość emigrantów udała się do Stanów Zjednoczonych Ameryki, część jednak pozostała. W Nagasaki znajduje się obecnie czterdziestu kilku emigrantów. Mają oni drukarnię i wydają czasopismo „Wola“ oraz broszury, przeznaczone dla agitacyi we wschodniej Syberyi. Wśród tej kolonii jest także 3 ch Polaków: Płoski, Onufrowicz (zesłańcy, z dawnego „Proletaryatu“) oraz Dr. Czaki.

Chleb. (Bajka wschodnia.) Pewien bogaty człowiek podróżował konno w górach ze swym sługą. Naraz zerwała się przed zmierzchem gwałtowna burza. O dalszej jeździe nie mogło być mowy. Chcąc niechcąc musieli wynaleźć jakieś schronisko.

Długo czekali końca burzy. Napróżno. Poddali się swemu losowi z zamiarem przenocowania tam.

— Hej, przyjacielu — rzekł pan — jestem głodny. Czy masz co dla mnie do zjedzenia?

Sługa wyciągnął kawał chleba, to było wszystko. I ofiarował to swemu panu.

Rzekł tedy pan:

— Przyjacielu, nie chcę być niesprawiedliwym. Chleb do ciebie należy. Jeśli mi go ofiarujesz, to jest to twym przeklętym obowiązkiem, boć ty moim sługą. Moim zaś jest pozwolić i tobie spożyć kawałek.

— Dobrze, panie! Podzieli pan według swego upodobania!

— Nie, wcale nie podług mego upodobania; i to byłoby niesprawiedliwem. Natomiast ty będziesz wybierał: czy mam dzielić się z tobą, jak człowiek z człowiekiem, lub też, jak Bóg zwykł dzielić?

Sługa patrzył na chleb, namyślając się.

— Panie — odpowiedział — podzielmy chleb na sposób boski.

— Jeśli tak chcesz, biedaku, to nic nie dostaniesz: albowiem Bóg zrobił ze mnie milionera, a z ciebie biedną sobakę.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 22 października).

Sensacyjne samobójstwo.

Ryga. (Tel. wł.). Wczoraj zastrzelił się wysoki urzędnik gubernialny Dawidenko. Samobójstwo, którego motywy są prawdopodobnie natury politycznej, obudziło wielką sensacyę.

Kongres czarnej sotni.

Petersburg. (Tel. wł.). Kongres „prawdziwych russkich ludzi“ został 20 bm. zamknięty. Przywódcy w namiętnych mowach występowali przeciw konstytucyi. Pewien pop oświadczył, że pojedzie do Jerozolimy modlić się o odwrócenie od Rosyi „nieszczęścia konstytucyjnego“. Kongres wysłał telegramy powitalne do cara, Stołypina i ojca Joana Kronsztadzkiego.

Zamach na pociąg.

Władykaukaz. (Pet. ag. tel.). Na stacyi Gudermes spadł pociąg towarowy z nasypu kolejowego. Dotąd nie stwierdzono liczby osób, które uległy wypadkowi. Wypadek ten był następstwem zbrodniczego zamachu, jaki przygotowano na pociąg pocztowy.

Niepokoje.

Petersburg. Wobec niepokojącego zachowania się robotników względem sądu nad Radą robotniczą, policya osaczyła dzielnice robotnicze. Dokonywane są masowe rewizye i aresztу. Stróże czuwają przy bramach w dzień i w nocy i mają obowiązek zawiadamiać władze o wszelkich zebraniach więcej, niż pięciu osób w mieszkaniach prywatnych.

Prześladowanie b. posłów.

Nowoczerkask (kraj kozaków dońskich). Byłym posłom do Dumy: Chorłamowowi, Kriukowowi i księdzu Afanasjewowi wytoczono proces polityczny.

Petersburg. (Tel. wł.). B. poseł do Dumy Ramiszwili skazany został na 3 letnie osiedlenie w gubernii wołogodzkiej.

Z gubernii tej uciekło w ostatnim roku 1500 zesłańców politycznych.

Zgromadzenie studentów.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Wczoraj odbyło się zgromadzenie kilku tysięcy studentów. Uchwalono zabronić osobom obcym wstępu na uniwersytet i rozciągnąć w tym kierunku ścisłą kontrolę.

Bomba.

Elizawetpol. (Pet. ag. tel.). Na tutejszej stacyi kolejowej rzucono bombę na posterunek żandarmeryi. Trzech żandarmów odniosło ciężkie rany, dwóch lekkie.

Napad na kasyera.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Józówki w gubernii jekaterynosławskiej, że 10 uzbrojonych ludzi napadło na kasyera kopalni w Kameskoje i zrabowało mu 10.000 rubli. Rabusie umknęli, mimo iż jednego z nich zranił żołnierz policyjny, który towarzyszył kasyerowi.

Dymisya hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski oddał tekę ministerstwa spraw zagranicznych cesarzowi do dyspozycyi. Cesarz **dymisyę na razie przyjął.**

Wiedeń. Dymisya ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego nastąpiła na wczorajszej audyencyi u cesarza. Dzienniki, omawiając kwestyę dymisyi, wymieniają jako kandydatów do teki ministerstwa spraw zagranicznych ambasadora w Londynie hr. Allensdorf-Pouilly, ambasadora w Petersburgu br. Aehrenthala, oraz b. radcę ambasady w Paryżu ks. Karola Kinsky'ego. Autentycznych wiadomości brak.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ambasador austryacko-węgierski w Petersburgu, bar. Aehrenthal, przybył dziś tutaj. W kombinacyach o następstwo hr. Gołuchowskiego zajmuje on pierwsze miejsce.

Komisya reformy wyborczej.

Wiedeń, 22 października.

W komisyi reformy wyborczej dziś w dalszym ciągu obradowano nad § 42 ordynacyi wyborczej.

Poseł **Loecker** przypomina słowa ks. Hohenlohego, że § 42 ma stanowić ochronę pokojowych stosunków. Mówca polemizuje następnie z wywodami dra Kramarza.

Następnie przemawiał p. **Herold** (wszechniemiec).

Po Heroldzie i Hrabym przemawiał poseł **Stein,** który przy końcu swej mowy złożył następujące oświadczenie imieniem wszechniemców: Przy drugiem czytaniu przedłożenia o reformie wyborczej z całą stanowczością damy wyraz naszemu opornemu stanowisku i zastosujemy przytem wszelkie parlamentarnie dozwolone środki. Jak z jednej strony bardzo pragniemy i spodziewamy się poparcia ze strony niemieckiej, tak z drugiej strony z całą stanowczością odrzucimy sojuszników z obozu nieniemieckiego. Walka nasza wynikła z powodów czysto narodowych, do których przyłącza się także niesprawiedliwość na polu socyalnem.

Na tem przerwano obrady do godz. 3.

* * *

Sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rokowania o doprowadzenie do skutku kompromisu w sprawie zabezpieczenia rozdziału okręgów wyborczych kwalifikowaną większością, toczą się dalej. Przypuszczają, że kompromis przyjdzie do skutku na podstawie ustanowienia większości $^{2}/_{3}$ nie wszystkich posłów, lecz obecnych na posiedzeniu.

Tylko Koło polskie sprzeciwia się temu projektowi pod pozorem, że Koło samo jest za słabe, aby obecnością swoją wpłynąć na ewentualny wynik głosowania.

Mimo tej opozycyi jest jednak nadzieja, że porozumienie zostanie osiągnięte.

Ruch antyklerykalny w Hiszpanii.

Madryt. (Tel. wł.). Rada ministrów po 3-dniowych naradach wygotowała nowy projekt ustawy o stowarzyszeniach, który ma wybitne tendencye antyklerykalne. Tylko te zakony będą uznane, które odpowiedzą warunkom nowej ustawy. Wskutek tego między zakonami powstała wielka konkurencya o dopuszczenie ich do dalszej działalności. Projekt ten zostanie bezzwłocznie kortezom przedłożony.

Konkordat zawarty przez gabinet Maury z watykanem zostanie unieważniony.

W Walencyi, której arcybiskup ogłosił list pasterski, nazywający małżeństwa cywilne konkubinatem, wybuchły demonstracye przeciw arcybiskupowi.

W teatrze tutejszym odbyło się wczoraj liczne zgromadzenie, na którem mowcy żądali odparcia zakusów klerykalizmu przez uchwalenie rozdziału kościoła od państwa.

TELEGRAMY

z dnia 22 października.

Kongres socyalistów czeskich.

Praga. (Tel. wł.). Komitet wykonawczy czeskiej socyalnej demokracyi uchwalił zwołać VII kongres partyjny do Pragi na czas od 22 do 25 grudnia br. Na kongresie tym załatwionym zostanie spór między centralną komisyą zawodową a organizacyami czeskiemi.

Strejk żeglarzy łabskich.

Aussig. (Tel. wł.). Stan strejku jest niezmieniony. Załadowywanie okrętów i ruch ich na Łabie jest normalny. Zarządy przedsiębiorstw postanowiły skompletować personal łamistrejkami.

Dziś część personalu nienależąca do organizacyi socyalno-demokratycznej wróciła do pracy.

Strejk robotników zajętych przy ładowaniu węgla nie przyszedł do skutku.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm przyjął bez dyskusyi projekt ustawy w sprawie przewiezienia zwłok Franciszka Rakoczego i rozpoczął obrady nad projektem ustawy w sprawie popierania przemysłu.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż. Clemenceau oświadczył, że w ciągu dnia wczorajszego nie ofiarował nikomu teki i ograniczył się tylko do zasięgnięcia informacyi od generała Piquarta w pewnej kwestyi. Clemenceau sądzi, że utworzenie gabinetu nastąpi przed upływem czterech dni.

Paryż. (Ag. Havasa). Jak słychać Clemenceau będzie się dzisiaj zajmował głównie kwestyą obsadzenia teki spraw zagranicznych. Zdaje się potwierdzać wiadomość, że tekę wojny obejmie generał Piquart.

Demonstracya przeciw gospodarce kolejowej.

Medyolan. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się tu konferencya delegatów i robotników z Genui, Livorno, Savony i innych miast portowych, celem naradzenia się nad wywołaniem ewentualnego strejku generalnego z powodu niemożliwych stosunków, panujących na kolejach w północnych Włoszech.

SKŁADKI.

Na strejkujących drikerów zebrano w tym tygodniu 44 K 17 h. Poprzednio wykazano 328 K 74 h. Razem 372 K 91 h.

Z komitetów partyjnych.

Baczność mężowie zaufania! Wszelkie listy i przesyłki dla Komitetu wykonawczego należy adresować: Dr Emil Bobrowski, Kraków, ul. Straszewskiego 2.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie przeniósł się do domu pod L. 5 przy ulicy Wiślnej.**

× **Wszystkie przesyłki pieniężne dla komisyi zawodowej w Krakowie** należy nadsyłać pod adresem: Kazimierz Łapiński, Związek stow. rob., ulica Wiślna 5.

× **Kółko samokształcenia w Krakowie** urządza co piątku odczyty i pogadanki w sali Związku stow. rob., ulica Wiślna 5. W piątek 26 października odczyt: **„Pogadanka o przyszłym ustroju społecznym“.** Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Wpisy do Kółka przyjmuje gospodarz Związku.

× **Baczność asesorowie sądu przemysłowego w Krakowie!** We czwartek 25 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, odbędzie się poufne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczyt dra Drobnera na temat: „Zadanie sądów przemysłowych“. 2) Sprawa urządzenia szeregu pogadanek i odczytów dla asesorów przemysłowych. 3) Sprawa wyboru nowego zarządu miejscowej grupy Stowarzyszenia asesorow przemysłowych.

× **Wiedeń.** Przedstawienie amatorskie urządza stow. „Siła“ w niedzielę 28 b m. w sali „Zur blauen Weintraube“, dzieln. V. Schlossgasse 5. Na kończenie tańce. Początek o godzinie 7 wieczorem. Karta wstępu wcześniej nabyta 50 h, przy kasie 70 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku**

Ogłoszenie licytacyi

dnia 12 Listopada 1906 roku i dni następnych

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym Zakładzie pożyczkowym

na zastawy ruchome

Kosztowności w złocie srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. 23.986, Nr. 24.848, Nr. 25.521 z roku 1904 oraz Nr. 374, Nr. 5.739, Nr. 10.523 i Nr. 11.313 z roku 1905, i od Nr. 14.104. do Nr. 35.096 z roku 1905 t. j. **do dnia 31 Października 1905 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, obrazy i książki,** Nr. 13.911 i Nr. 18.074 z roku 1905 i od Nr. 23.139 do Nr. 25.683 z roku 1905 oraz od Nr. 1 do Nr. 7.679 z roku 1906 t. j. **do dnia 30 kwietnia 1906 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 12 listopada 1906 r. i dni następnych** o godz. 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do **dnia 10 listopada 1906 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.
647

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)